

HELENA WITKOWSKA

## CO TO JEST BYĆ OBYWATELEM?

Obywatelstwo rozwija się pod wpływem kultury dążącej świadomie i umiejętnie do opamiętania pierwotnych, egoistycznych popędów człowieka, do podporządkowania spraw osobistych sprawom publicznym, do wyrobienia instynktów społecznych i altruizmu.

Kultura obywatelska oddziaływać usiłuje na całą istotę człowieka, na wszystkie jego poszczególne władze, przenika je, przetwarza, kształtuje wedle idealnego typu, w dążeniu do coraz doskonalszych, pełniejszych form zbiorowego życia. Kulturą tą przepoić należy zarówno umysł, jak uczucie i wolę — obudzić świadomość obywatelską, a jednocześnie żywą, serdeczną miłość dla sprawy publicznej, zdolność ponoszenia dla niej nawet największych ofiar, podejmowania największych wysiłków.

Świadomość obywatelska budzi się na podłożu odpowiedniego wykształcenia umysłu. Obywatel wiedzieć musi o właściwościach, bogactwach i pięknie ziemi ojczystej, przenikniętej nawskroś i przetworzonej trudem długiego szeregu praopjców — znać musi ich dzieje, zarówno w dniach chwały, jak klęski, ich czyny, walki, radości i bóle — twórczość materialną i duchową, której pomniki otaczają nas zewsząd, mówią o wysiłkach pokoleń które odeszły, zostawiając nam spuściznę, byśmy ją znów kiedyś, pomnożoną naszą pracą, przekazali potomkom. Wiedza o ziemi i narodzie, o przeszłości i współczesności podawana być winna wszystkim, w szczuplejszym lub szerszym zakresie. Na niej to buduje się i rozwija obywatelstwo świadome, oparte o cały zasób pojęć i wyobrażeń, o całe bogactwo ofiarnego trudu, któremu zawdzięczamy to czem je jesteśmy dzisiaj, zarówno jak wskazania dróg, po jakich iść nam należy w przyszłości. Ale świadomość sama nie wystarcza — dziedziny myśli zimne są, martwe, jałowe, o ile ich nie ożywia uczucie. Można znać ziemię swoją i naród, a nie poczuwać się do żadnych wobec nich obowiązków, patrzeć obojętnie na walki i cierpienia społeczne, żyć w ciasnym kole osobistych tylko spraw i zabiegów. Świadomość obywatelska uzupełniona być musi przez oby-

watelskie uczucie, o ile stać się ma siłą twórczą, żywotną, źródłem i sprężyną obywatelskich czynów. Musi sprawa publiczna wywoływać w obywatelu owo żywe tchnienie, owo przyspieszone tętno serca, co pobudza i porusza całą istotę, wydobywa i potęguje jej energię, w imię najwyższego dobra, określanego mianem Rzeczy Państwa.

Kultura umysłowa tylko łącznie z kulturą serca i woli przysparza Ojczyźnie dobrych obywateli. Aby kształcić umysł, wystarczy wiedza polityczno-społeczna — aby kształcić serce i wolę trzeba samemu głęboko czuć, trzeba przykładem własnym na każdym kroku stwierdzać podawane rady i nauki.

Dla dobrego obywatela całe społeczeństwo jest jakoby własną jego rozszerzoną rodziną, całe państwo własnym, rozszerzonym domem. Czuje się on odpowiedzialnym za wszystko co się w kraju dzieje, działa solidarnie, łącznie z innymi, w obronie bezpieczeństwa, dobrej sławy i pomyślności ogółu. Dobry obywatel, jakiegokolwiek ma przekonanie i do jakiegokolwiek należy stronnictwa, łagodzić usiłuje zbyt ostre walki partyjne, ma zawsze na względzie wspólne zadania, jakie spełnić winno państwo, mimo ścierających się w niem antagonizmów poszczególnych grup społecznych... Wie on, że życie zbiorowe to nader złożone zjawisko, w którym zwalczają się wzajemnie, różnorodne siły, interesy i namiętności — wie ile mądrości i serca potrzeba, by kierować losami narodów — to też działać usiłuje kojąco, do pracowników swoich odnosi się z tolerancją, boje się nad ich błędami i zaślepieniem, boć szkodaż one sprawie publicznej, szkodzą umiłowanej i po nad wszystkie małości ludzkie postawionej Rzeczypospolitej...

Pojęcie obywatelstwa, nieznane despotycznym państwom Wschodu, po raz pierwszy w historii pojawia się w starożytnej Grecji i wiąże się odtąd z republikańską formą rządu, powołującą ogół do udziału w sprawach publicznych. Szkoły greckie przygotowywały młodzież do pełnienia obowiązków obywatelskich, rozwijały miłość ojczyzny, kult państwa. Grecja poło-

żyła podwaliny wiedzy politycznej<sup>1)</sup>, wydała cały zastęp obywateli, których życie jest dotąd szczytnym wzorem cnoty i służby publicznej<sup>2)</sup>.

Poczucie obywatelstwa, zatracone w średniowieczu i w okresie absolutyzmu monarchicznego odżyło z nową siłą na schyłku XVIII-go stulecia, w poczynającym się okresie walk rewolucyjnych i wolnościowych. Czasy najnowsze, wprowadzające na widowie mas ludowe, jako ważny czynnik dziejowy, wydobyły ze społeczeństwa i wydobywają zeń dotąd nieprzebrane zasoby obywatelskiej energii, która tylko w atmosferze wolności może się w pełni przejawiać.

My, Polacy, mamy w dziejach naszej Rzeczypospolitej, mamy w naszej literaturze politycznej i w szkolnictwie komisji edukacyjnej wielkie i piękne tradycje obywatelskie — im zawdzięczamy siłę przetrwania długich, bolesnych dni niewoli i nędzy. Do własnych tych wzorów sięgnąć trzeba, by wydobyć z nich nauki i wskazówki dla dnia dzisiejszego. Do nich zwrócić się winno współczesne pokolenie, powołane do służby publicznej w odrodzonej ojczyźnie. Służba ta wzywa nas — wszyscy pełnić ją musimy... Chwili niema do stracenia, bo zewsząd czyhają niebezpieczeństwa, które im czoło stawiać należy... Czyhają zewnętrzni wrogowie na bogactwa naszej ziemi i na duszę naszego ludu — sprzymierzeńcem ich wewnątrz jest bierność nasza, egoizm jednostek i stronnictw, brak dostatecznego zrozumienia i odczucia sprawy publicznej. Aby państwo nasze ostać się mogło, rozwijać wa właściwym sobie kierunku i jak ongiś za Jagiellonów wypromieniować ze siebie siłę przyciągającą ku nam inne narody na wspólną drogę dziejową, na to nie wystarczy skarb najzasobniejszy i najbitniejsza armia na otwartych granicach — na to trzeba sił moralnych, idących z serc milionów dobrych obywateli... Jednym z ważniejszych zadań chwili bieżącej jest pobudzanie, kształcenie, rozwijanie sił owych dla bytu, chwały i pomyślności Rzeczypospolitej.

<sup>1)</sup> Sokrates, Plato, Arystoteles.

<sup>2)</sup> Arystydes, Perykles, Epaminondas, Demostenes i t. d.

A. LANGE.

PSYCHOLOGJA DUSZY POLSKIEJ<sup>\*)</sup>.

(Ciąg dalszy).

Celem p. K. jest wykazać odrębność, samoistność i jedność tej organizacji, która się nazywała Polską; wytłumaczyć jej nietylko oryginalność, ale i wyższość nad innymi narodami; zaznaczyć że jej upadek właśnie ma źródło w tej wyższości; i na koniec stwierdzić wielkie i niezmiernie możliwości jutra, jakie stoją przed Polską.

Wszystko to jest bezwarunkowo konieczne i należy europejszemu rzeczy ta wyjaśnić, podkreślając wszystko to, co w na dzie polskim i jego psychice stanowi pełną odrębność i w danym razie inicjatywę, lub mówiąc językiem Tarde'a „odkrycie” — wzór do naśladowania. Zaznaczam to dla tego, że autor, zdaje się, chce przemawiać do Europy. Jego formułki algebraiczne, jego rysunki schematowe, jego tablice o zbyt jaskrawych przeciwieństwach nie wyjaśniają tej sprawy należycie.

Oczywiście bowiem, jeżeli psychologia duszy polskiej — jest psychologią (wvolbrzymioną) p. Kochanowskiego, to inaczej ułoży psychologię Niemców — Müller, a psychologię Rosjan — Iwanow itd. I będzie cztery — pięć — dziesięć psychologii narodów, a w każdej psychologii naród autora będzie największy i najdoskonalszy, jak to i sam p. K. powiada: — My jesteśmy najpięknym narodem na świecie!

Brzmi to coś, jakby *Deutschland, Deutschland über alles!*

W. Ostwald powiedział: — Mówią, że Niemiec nie jest człowiekiem. Być może, ale on jest więcej niż człowiekiem; on jest Niemcem.

Bo to, co p. K. zowie etnopsychologią — wszystko to już było. — Jak mówi Ben Akiba.

Hindowie wszystkich obcych nazywali *Mlecza* (Milczki niemcy), Grecy mieli wszystkich obcych za barbarzyńców (*barbaroi*). Żydzi uważali siebie za naród wybrany przez Boga itd.

Francuzi mówili: *Gesta Dei per Francos*; Niemcy zapewniali, że Bóg mieszka w Niemczech (*Unser Gott*); a Dostojewski twierdzi, że

tylko Rosjanin jest „obszcze-czelowiek”, tak jak p. K. dowodzi, że tylko Polak jest „człowiekiem wiecznym” *par excellence*.

Zupełnie uzasadniona idea, że należy światu europejskiemu przedstawić w sposób obiektywny a dodatni zarazem to, co by nazwać można esencją duszy Polskiej — u p. J. K. przybiera formę apologii, że nie powiem reklamy — przy jednoczesnym potępieniu innych narodowości, zwłaszcza sąsiadów.

Tak może i powinien mówić dziennikarz lub agitator, ale nie uczony. Umyslnie tu bierzemy psychologię dusz nieprzyjaciół Polski, gdyż tu nasz psycholog zdaje egzamin, czy umie stanąć ponad aktualnością — i czy ma prawo na niej budować swą teorię. Tembardziej, że autor powtarza różne banalne opinie o Niemcach i Moskalach za gazetami i ulicą.

Twierdzi np., że Niemcy są zmechanizowani i pozbawieni indywidualności. A przecież Niemcy dali światu dwa największe działy twórczości *par excellence* indywidualnej t. j. muzykę i metafizykę; gdyż, poza metafizyką grecką, niema w Europie innej prócz niemieckiej; a co do muzyki, która jest esencją osoby ludzkiej, jednostki — to muzyka włoska albo czeska jest raczej śpiewaniem niż muzyką, a Szopen co do faktury — jest uczniem Niemców.

W innym miejscu, autor zestawia słowa Krynildy (z *Nibelungów*), która ma wykonać powszechne w całym świecie pogańskim prawo *vendetty* — oraz marzenie panteistyczne braminy, który mówi zupełnie o czem innym.

Owszem, możemy znaleźć w literaturze indyjskiej utwór, który się schodzi z istotą duszy germańskiej; gdyż jest jednocześnie głęboko metafizyczny i pełny najsurowszego okrucieństwa: to *Bhagavad-Gita*. Jest to jedno z najwyższych objawień, jakie wydała ludzkość: są tam poruszone w przesubtelnej i jak muzyka niematerialnej dialektyce — wszystkie zagadnienia metafizyki i teozofii, mistyki i psychologii. Ale jaki cel tego Objawienia?

Oto Kriszna za pomocą przedziwnej sofistery poucza Ardzunę, który się waha, że ten ma prawo i obowiązek zabijać swoich braci stryjecznych oraz bliższych i dalszych krewnych.

Taką *Bhagavad-Gitą* poniekąd była dla Niemców ostatnia wojna — i to właśnie (pomijając politykę) winien był zrozumieć badacz misterium dusz narodowych.

Co do Rosjan — to samo zarzuciłbym autorowi. Jako Polak — może on i powinien być nieprzyjacielem Rosji; jako etnopsycholog — nie Rosja — zarówno jak Niemcy — wyszły z tej wojny pobite — tak jak np. Polska po r. 1863 (gdzie od tego właściwie czasu datuje się czarna legenda o Polsce na Zachodzie) — i oto p. K. układa o nich natychmiast nową, pełną cieniów legendę: <sup>1)</sup> nie zdaje się jednak, aby ta legenda mogła się upowszechnić. Gdyż Niemcy, choć zwyciężeni, mają niewątpliwie w swej duszy niewyczerpany zapas inicjatywy i zapewne nie jedna kryją w duszy swej niespodziankę.

Co zaś do Rosjan, to wydaje mi się, że jest to jedyny dziś w Europie naród, zdolny stworzyć owo monstrum, które nazywamy „germanizmem”. Europa może mieć wielu ludzi wybitnych, utalentowanych, uczonych, ale germańscy mogą wyjść tylko z takiego świata pierwotnego, jak Rosja.

<sup>1)</sup> Jak aktualność oddziaływa na t. zw. etnopsychologów, świadczy książka p. G. de Bona pt. *La psychologie politique*, pisana przed wojną, kiedy Niemcy budziły grozę. Jest tam, zdaje się, fikcyjna rozmowa autora z pewnym profesorem niemieckim, który poucza p. Le Bona, jak to Niemcy swoją metodą, obowiązującą, techniką, poświęceniem swej osoby na rzecz państwa (t. j. owym zmechanizowaniem) itd. zdominowali świat. Le Bon, zrozpaczony rzekomym upadkiem Francji (skutkiem jej anarchistycznego indywidualizmu) widzi już — jak Niemcy Francję pochłonęli — i wzywa swój naród, aby Niemców naśladował. *Falsus natus est p. Le Bon*. Widać stąd, jak kruche są podstawy tych psychologii masowych.

(D. c. n.)

(J. K. Kochanowski. Polska w świetle psychiki własnej i obcej).